

# Ania Sool, Historie

Była sama jak gdyby była dzieckiem niczym  
Typowa dziewczynka z podwórka z kluczami na szyi  
Trudno ją winić to matka ją ciągnęła na dół  
Mówiła : Po co ci liceum lepiej zdobądź zawód.  
Pośród sąsiadów nikt wtedy nie przypuszczał jeszcze  
Że będzie miał temat do plotek jak nigdy wcześniej.  
To temat tabu jej miłość to był tylko miraż  
Nie był studentem medycyny był sprzedawcą firan  
I jakby było mało uczuć przykry finał  
Ten typ to wcale nie był Karol tylko Karolina.  
Potem szukała męstwa znalazła skurwysyna  
Co w mig jej zrobił dziecko lecz nie umiał ich utrzymać  
I to ma być rodzina to obraz patologii  
Ledwo wróciła ze szpitala i znów była w ciąży  
On nie był dla niej dobry był powodem zagrożeń  
Nie chciał drugiego dziecka to spróbował je wyciąć nożem,  
Trochę ją zranił.  
Zajrzało mu w oczy więzienie  
Najgorsze, że ona z miłości wycofała oskarżenie.  
Już miał wracać do domu, ale pech go spotkał,  
na rutynowym go rozpoznał ktoś kogo okradł,  
ona idiotka została sama z dwójką dzieci  
Szybko poznała faceta i miała w drodze trzecie.  
Mówiła to dla bezpieczeństwa żeby nie odszedł.  
Przecież odejdziesz jak zechce  
choćby miała z nim piątkę.  
Na razie żyją ciągle w sytuacji przegranej  
mają gdzie mieszkać w sumie tylko dzięki jej mamie.  
Wracają z pracy późno, a wychodzą nad ranem  
Tu pętla się zamyka dzieci znowu są same.  
Dobrze się zastanów zanim wydasz dziecko na świat  
Szkoda psuć mu życie jeśli nie dasz mu szans na start.  
Nie ma lekko to fakty ale często to widzę  
Spieprzone życie dzieciakom fundują ich rodzice.  
Ona nie miała szczęścia mieć normalnej rodziny  
Od dziecka była samodzielna, kiedy inne dziewczyny  
Przesiadywały na ławkach  
Ona w domu 24 opiekowała się matką  
Która ma żółte papiery.  
Nie było łatwo bo wtedy,  
Gdy pomagała matce ojca nie było w domu  
Bo pijany spał na klatce.  
Ona musiała zawsze zajmować się domem sama  
Bo brat wolał z kumplami za kradzione pić po bramach.  
Dla niej do dziś to dramat bo choć była zdolna  
Zdała maturę bez problemu nadal nie jest wolna  
Musi się starca co dnia pokonywać zakręty  
I myje okna u sąsiadów by dorobić do renty.  
Brat nadal nie jest święty, ojciec dalej chleje,  
A matce kiedy się pogarsza nie wie co się dzieje.  
Takie koleje losu, czasami też się chce płakać  
Bo ma dwadzieścia lat i nigdy nie miała chłopaka,  
Ale do tego świata mógłby przejść tylko hahar  
I jeszcze w podstawówce mogłaby z brzuchem latać.  
Nadzieja się obraca w pył jak palony papier,  
Ona nie zmieni życia chyba skończy je inaczej.  
Wie nie od dziś że alkohol niszczy i w tym szkopuł  
Sama nie pije zdaje się jako jedyna w okół.  
Po cichu żyje, jej kamienica to jej miejsce  
I robi pętle bo jej dziecko pewnie też tak ugrzęźnie.  
One nie mają perspektyw to zamknięta pętla  
Ogranicza je brak pieniędzy i brak szczęścia,  
Brak uczuć i opieki to najgorsza puenta  
Bo niestety większość z nich to rodzicom zawdzięcza.

Nie była planowanym dzieckiem  
Co jej dało w kość bo  
Jej ojca praca nie lubiła zresztą z wzajemnością,  
A mama miała w sobie coś co przyciągało mężczyzn  
I lubiła ich posmak przygód poza małżeńskich.  
Ona musiała zacząć tęsknić za tatą niestety,  
Gdy sąd na rozprawie dał jej matce prawo do opieki.  
Bo tak jest lepiej dla dzieci gdy są u mamy proste,  
Ale nie wtedy gdy ta nadstawia dupy za forszę.  
Nie narzekała bo ciągle miała sporo luzu  
Szesnastolatka a w portfelu wizytówki night clubów.  
Poznała paru łobuzów z podwórka  
Co nie dziwne oni pokazali jej substancje psychoaktywne  
Ufała im naiwnie  
Eksperymentowała a z postępowaniem uzależnień nie żałowała ciała.  
Najpierw podstępem podbierała mamie kasę,  
A gdy zaczęło jej brakować to poznała Sasze.  
Dawał jej zawsze na kreskę, ale po jakimś czasie  
Gdy nie umiała oddać to kazał jej odrobić przy trasie.  
To jej zamknie koło:  
Ćpa się by móc się puszczać,  
I puszcza się by móc znów wciągać te kreski z lustra.  
Ona żyje jak frustrat bo wie, że życie przegra  
Odkąd dostała dowód i przybiegła z nim w zębach  
By móc pracować w agencjach i zarobić wkrótce,  
A nie jak jakaś Ukrainka stać przy wylotówce.  
To jednak żaden sukces do dziś jest cieniem siebie  
Ma twarz zniszczoną jakby miała lat trzydzieści siedem  
A ma dwadzieścia jeden i przed sobą niewiele  
Sasza ją leje, bo już nie jest dla niej przyjacielem.  
Koks jej ukradł intelekt, a praca moralność,  
Sama ukradła sobie szanse na życiową normalność.  
Była fajną panną lecz poszła w ślad za mamą,  
Byle nie miała córki bo ją skarże na to samo.  
Dobrze się zastanów zanim wydasz dziecko na świat  
Szkoda psuć mu życie jeśli nie dasz mu szans na start.  
Nie ma lekko to fakt ale często to widzę  
Spieprzone życie dzieciakom fundują ich rodzice.